

# Maria Konarska

## Leszek Karpina w rozmowie z Marią Konarską



Konno na łąkach Stadniny Koni w Strzegomiu oddz. Żelazowo, Maria Konarska wraz z synami: Marcinem (z lewej) i Pawłem (po prawej).

Maria Konarska z d. Moraczewska urodziła się w 1946 roku na ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Mama jej miała tam pracownię sukien i eleganckich ubrań, a nad pracownią i pomieszczeniem dla szwaczek mieszkanie. Mieszkała tam krótko, bo już rok później rodzice przeprowadzili się na ul. Odolańską do Warszawy i tam upłynęło jej dzieciństwo, które pamięta jako bardzo szczęśliwe mimo wielu tragicznych wydarzeń, które dotknęły rodzinę.

Ojciec - Hilary Artur Moraczewski (pseudonim Morus) - brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., był ciężko ranny w bitwie pod Wolą Gułowską i dostał się do niewoli niemieckiej. Po ucieczce natychmiast przystąpił do pracy konspiracyjnej w organizacji Służba Zwycięstwu Polski (SZP), a potem w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Jako specjalny kurier został oddelegowany do Niemiec do organizowania sabotażu wśród robotników w fabryce amunicji w Bitterfeld-Halle. Od 1943 roku był komendantem Kedywu obwodu Piotrków Trybunalski, a w 1945 r. został ostatnim dowódcą 25 pułku piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowskiej (awansowany do stopnia majora). W związku ze swoją służbą w AK został na krótko aresztowany w Łodzi już w 1945 r. i był przesłuchiwany oraz namawiany do współpracy z nowymi władzami przez samego Mieczysława Moczara.

29 stycznia 1949 r. ojciec zabrał Panią Marię na spacer na sąsiednią ulicę (Różaną), gdzie mieszkał jego przyjaciel pan „Bill” Jabłoński (cichociemny skoczek przerzucony z Anglii w czasie okupacji). W jego mieszkaniu UB urządziło kocioł – wpuszczano do środka każdego, kto chciał wejść i nikogo nie wypuszczano. Aresztowany ojciec Pani Marii więziony był w śledztwie do 1951 roku, m.in. w Łodzi i w Warszawie na ul. Rakowieckiej - ostatecznie ojciec został skazany na 9 lat więzienia. Po wyroku przebywał w więzieniach znanych z okropnych warunków (Rawicz, Wronki i pod koniec Nowogard k. Szczecina). Nigdy nie poddawał się do końca szykanom wymyślanym przez funkcjonariuszy (np.

odmawiał meldowania się słowami „bandyta z AK - Hilary...”), toteż bardzo często był karany karcerem, a nawet trzymany w tzw. bunkrze w wodzie po pas, gdzie dwa razy przeżył ciężkie zapalenie płuc.

Pani Maria zobaczyła Ojca ponownie dopiero w 1955 roku.

W 1957 roku Hilary Moraczewski został prawomocnie uniewinniony i ostatecznie zrehabilitowany.

Mama Pani Marii pracowała w WZPO (Zakładach odzieżowych) na ul. Terespolskiej, późniejszej Korze jako projektant odzieży i by dotrzeć tam na godzinę 7 wyjeżdżała z domu o 6 rano. Pani Maria będąc w będąc w I ej klasie jeździła tam czasem z mamą, zwykle uwieszone na stopniach tramwaju. Zarabiała wtedy pierwsze pieniądze, pracując jako „modelka”. W tym czasie chodziła do szkoły podstawowej na ul. Różanej i pamięta z niej, że na lekcji przy całej klasie pani nauczycielka objaśniała wszystkim dzieciom, że jest córką herszta bandy AK i to, że godzinami stała na apelu pod „ołtarzem” Bieruta żeby przemyśleć swoje winy. Te zabiegi wychowawcze nie robiły na niej większego wrażenia.

W roku 1959 skończyła szkołę podstawową i zdała do Liceum im. Królowej Jadwigi na Woronicza. To oczywiście zupełnie inny poziom i klimat niż jej pierwszej Alma Mater. Niektóre nauczycielki też z przeszłością, jak pani Zawadzka, siostra Zośki z Szarych Szeregów, ulubiona polonistka pani Tuorowa, wspaniała matematyczka pani Łemkowska, pani dyrektor Luciakowa tylko na pozór ostra i nieprzystępna.

Okres spędzony w tej szkole i poza nią, wspomina miło - czas spędzony na nauce, której wymagano i na prywatkach, których nie wymagano, wakacje zimowe w górach, a letnie nad morzem. Dom rodziców zawsze był pełen ich przyjaciół. Z tego okresu pamięta m.in. państwa Stepkowskich (komendant Okręgu Łódzkiego AK) i państwa Mazurkiewiczów (Radosław pseudonim, którego nie trzeba przedstawiać) i wielu innych, z którymi los ich złączył przed wojną lub w czasie wojny, a z którymi teraz razem spędzali wolny czas dzieląc go między teatr i grę w brydża, odrabiając czas, który zabrała im wojna i więzienie.

W 1963 roku Pani Maria zdała egzamin na wydział technologii żywienia na SGGW, lecz z braku miejsc na I wszy semestr przyjęto ją na zootechnikę. Nie zmieniła już tego wydziału, gdyż szybko zrozumiała, że to jest właśnie to co lubi. Kadra profesorów to byli ludzie oddani całym sercem młodzieży. Życzliwi choć bardzo wymagający podnieśli wysoko poprzeczkę, Pani Maria nie wyobrażała sobie pójść na egzamin nieprzygotowana, toteż wiedza jaką wyniosła z Uczelni bardzo pomogła jej w pracy zawodowej.

Po pierwszym roku studiów zaczęła jeździć na wyścigach, początkowo w stajni Ochaby, do której zaprowadził ją Michał Stempkowski, który wtedy pracował w Komisji Technicznej. Potem już do końca studiów jeździła w stajni Iwno. W stajni tej jeździł już jej przyszły mąż, którego poznała na I-szym roku studiów - Grzegorz Konarski.

Staż odbyła w Stadninie Koni Golejewko, gdzie zaprzyjaźniła się z państwem Kingą i Maciejem Świdzińskimi, ludźmi wielkiej wiedzy hodowlanej i wielkiej kultury, od których nauczyła się podstaw wszelkiej hodowli, to znaczy wielkiej dbałości o konie. Drugą część stażu odbyła w Stadninie Koni Janów Podlaski, ponieważ chciała poznać wychów i hodowlę koni arabskich, a poza tym mąż już tam pracował. Po stażu wyjechała na kilka miesięcy do Paryża. W tym czasie mąż przeprowadził ich do Stadniny Koni Stubno i z Paryża wróciła już prosto tam. To był skok na głęboką wodę, ponieważ została zootechnikiem w gospodarstwie z oborą 300 krów i 700 szt. młodzieży. Odpowiedzialność za tak duży materiał wymagała od niej wielkiego zaangażowania i wielkiej pracy. W oborze pracowało 18 kobiet, które początkowo niezbyt zadowolone były z wprowadzanych przeze nią porządków, ale trwało to krótko, ponieważ wydajność mleka rosła, a w ślad za tym wynagrodzenia. To był pasjonujący okres - prawdziwy start do samodzielnej pracy, a jednocześnie czas spędzany szampańsko z przyjaciółmi,

k którzy też tam wtedy pracowali, między innymi Michałem Wojnarowskim, doktorem Andrzejem Gniazdowskim, którego bez przerwy wzywała do badania na owulację. W Stubnie pracowało się świetnie, bawiło też, mleko co dzień szło do góry i pewnie Pan Grzegorz z Panią Marią zostaliby tam jeszcze długo, gdyby nie list i propozycja pana inż. Gniazdowskiego pracy w Stadninie Koni Strzegom. Po dwuipółletnim pobycie w Stubnie zaczęli od lipca 1973 pracować w Strzegomiu. Początkowo tylko mąż zajmował się końmi, do obowiązków Pani Marii należała hodowla krów w gospodarstwie, ale już od 1975 r. została zootechnikiem w stadninie, w nowo organizowanym oddziale Skarżycy. Wtedy też urodził się starszy syn Marcin. Ponieważ życie domowe było całkowicie podporządkowane pracy zawodowej, syn nie tylko wzrastał w tej atmosferze, ale od małego uczestniczył we wszystkich zajęciach w stajni, wyjazdach na zawody i wyścigi. Niedługo potem dołączył do niego drugi syn Paweł.

Obaj synowie Pani Marii i Pana Grzegorza wcześniej zainteresowali się hodowlą, sportem jeździeckim i łowiectwem - pięknymi i miłymi atrybutami życia na wsi.

*„W wolnych chwilach jeździliśmy konno po łąkach i bezdrożach, z czasem całą czwórką. Wieczorami prowadziliśmy szkółkę jeździecką dla najmłodszych miłośników, z których wielu wyrastało na Mistrzów tego pięknego sportu.*

*Praca ta była dla całej rodziny pasjonująca.*

*To wielka przyjemność obserwować konie jak dorastają, jak różnorodne mają charaktery i potrzeby, jak różnie się rozwijają, i jeśli szczęśliwie udaje się je doprowadzić na Tor Wyścigowy, a tym bardziej jak zwyciężają. Czego można oczekiwać więcej”.*

Za wyniki wyścigowe Maria i Grzegorz Konarscy trzy razy z rzędu zostali wyróżnieni jako hodowcy roku.



Paweł i Marcin Konarscy.

W strzegomskiej stadninie urodziło się wiele znakomitych koni zdobywców najpoważniejszych nagród jak Cisów, Cardiff, Dżet, Hipokrates, Bongiorno, oaksistki Jaka Bądź, Czerwona Róża, Mości Panna, derbista Joung Islander, Kamerdyner i derbista Kazachstanu Acces of Silver ,v-ce derbista z Budapesztu Donatesso, zwycięzca Iwna, Rulera i Strzegomia Domart, wybitni sportowcy Halawa, Jaspis, Hazard, Dzikus.

W 2007 roku konie wyhodowane w Strzegomiu wygrały większość gonitw – Prezesa Rady Ministrów Hipoliner, niepokonana w czterech startach Nick of Memory wygrała Ministerstwa Rolnictwa i Criterium, Mokotowską Mały Czar, a Nagrody Wiosenną, Soliny i Krasne Irkucja.

Sezon 2008 rozpoczęli od wygrania w Bratysławie Nagrody 2000 Gwinei przez klacz Nick of Memory, i dwukrotnie Hipoliner wygrał w Bratysławie i Wiedniu wyścigi klasy listed, a następnie w Warszawie Nagrody: Pr. Rady Ministrów i Kozienic, Nick of Memory Nagrodę Wiosenną, Soliny, Mosznej i Criterium, a ogier Age of Jape Nagrodę Ministerstwa Rolnictwa.

Sezon wyścigowy 2009 to przede wszystkim bezprzykładne sukcesy ogiera Age of Jape który nie tylko został Trójkoronowanym w Czechach, ale wygrał również nagrody Derby i St. Leger w Bratysławie oraz Hipoliner (zwycięzcy 15-tu wyścigów, w tym Starohajskie Kryterium, Rulera, Iwna, Golejewka x 2, Prezesa Rady Ministrów x 2, Velka majowa cena w Bratysławie, Cena Scottish Rifla w Bratysławie, Magne Euro-Preis w Wiedniu, Nagrodę Kozienic x 2), który w 2009 r. ukoronował swoje sukcesy wygrywając Wielką Warszawską. Hipoliner jest piątym pokoleniem założycielki strzegomskiej rodziny

klaczy Hekla.

W stadninie prowadzona była też hodowla koni śląskich. Klacz śląska Czata po Surmacz zdobyła w 1975 r. w Austrii v-ce mistrzostwo Europy Juniorów w skokach przez przeszkody, Kordelas po Solali okazał się bardzo wszechstronnym koniem wielokrotnie biorąc udział w MP w skokach, ZOO w WKKW oraz ZOO w ujeżdżeniu. Wybitnymi końmi startującymi w konkurencji zaprzęgów były ogiery Agart, Bal, Barwinio, Boss, Czeremis, Elew, Gorzelany, Krokiet, Hulaka. Agart zajął VII m-ce indywidualnie i II drużynowo w Mistrzostwach Świata w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi Poznań 1995, Barwinio brał udział w Mistrzostwach Świata w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi Warka 2007, klacze Dereta i Bzurella dwukrotnie uczestniczyły w Zawodach Międzynarodowych w Powożeniu. Stadnina wyhodowała szereg ogierów śląskich szeroko użytych w Stadach ogierów, m.in. Afro, Turkus, Rycerz, Palant, Eskimos.



Tor Wyścigów Konnych na Służewcu. Od prawej Maria Konarska z koniem Domart, zwyciężcą w nagrodzie Rulera w 2003 roku i trenerem Mieczysławem Melnickim.

W 1973 r. Grzegorz Konarski założył w stadninie sekcję jeździecką LKS Stragona Strzegom. Od tego czasu klub osiągnął wiele sukcesów, a dziś jest jednym z najprężniej działających klubów jeździeckich w kraju, w którym wykształciło się dziesiątki sportowców i koni, osiągających bardzo dobre wyniki na Mistrzostwach Dolnego Śląska, Mistrzostwach Polski, Mistrzostwach Europy, Mistrzostwach Świata i Igrzyskach Olimpijskich. Od 2003 roku LKS Stragona jest gospodarzem międzynarodowych zawodów z cyklu Pucharu Świata w WKKW, czego ukoronowaniem było zorganizowanie Finału tej imprezy...

Klub prowadzi od wielu lat syn Marcin Konarski, który wyprowadził go na bardzo szerokie wody. Od dziecka sumienny i zorganizowany Marcin organizuje coraz to większe imprezy. Wielka to przyjemność dla rodziców, że Klub przeżył transformację ustrojową i świetnie się rozwija, a tym większa, że pod kierownictwem Marcina Konarskiego i jego żony Katarzyny.

Praca zawodowa dała Pani Marii wiele przyjemności. Hodowla w paskudnym PRLu była bardzo dobrze zorganizowana. Kierownikiem stadniny można było zostać po kilku - kilkunastu latach stażu przy ówczesnym kierowniku, a nie po wygraniu w totolotka, a nawet rzadko z nadania partyjnego. Dla Marii i Grzegorza Konarskich takim przewodnikiem był pan inż. Jerzy Gniazdowski, świetny hodowca, człowiek wielkiej kultury. Coroczne spotkania na przeglądach stadnin i na Torze Wyścigowym dawały okazje nie tylko do obejrzenia koni, ale przede wszystkim do przysłuchiwania się uwagom i rozmowy z takimi ludźmi jak Stanisław Szuch, Jerzy Jaworski, Stanisław Helak, Marek Piotrowski i wielu innych. Byli oni wzorem i autorytetem dla młodych.

W roku 1999 w stadninie zaszły wielkie zmiany, stadnina została sprywatyzowana.

Maria i Grzegorz Konarscy wystartowali do I-go przetargu na dzierżawę części jednego gospodarstwa z końmi, Żelazowa, lecz po wygraniu przez nich przetargu, został on unieważniony. W III - im przetargu konie i większość pól oraz budynków związanych z hodowlą koni kupiła Polska Korporacja Inwestycyjna, dla której według umowy Pani Maria z mężem prowadzili dalej hodowlę. Polska Korporacja kupiła znaczną ilość klaczy i ogierów w Anglii i bez wątpienia podniosło to możliwości Stadniny. Trójkoronowany Age of Jape, znakomita Nick of Memory, derbista Kamerdyner to potomstwo tych angielskich klaczy.

Współpraca z Korporacją układała się dobrze, to Pani Maria i Pan Grzegorz decydowali o żywieniu, doborze i odchowie młodzieży. O przydziale roczniaków do stajni wyścigowych i ich karierze na Torze Wyścigowym decydował właściciel koni, pan Janusz Romanowski.

W sierpniu 2008, po 38 latach w Stadninie, Maria i Grzegorz Konarscy zakończyli pracę hodowlaną.

Obecnie, choć oboje na emeryturze, aktywnie wspomagają syna Marcina przy organizacji zawodów. Podobnie jak młodszego syna Pawła, który postawił na powożenie.